

MALY 'SWIATEK.

Rok 41.

1. stycznia 1929 r.

Nr. 5.

PISMO ILUSTROWANE DLA STARSZEJ DZIATWY.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egz. 20 gr.



Florencja, Galeria Uffizi.

Pokłon Trzech Króli.

TRZEJ KRÓLOWIE.

*Z wyniośtej stolicy,
Z uczonej Chaldei,
Wyjechał król — pełen
Radosnej nadziei...*

*Dwanaście zim,
dwanaście lat,
badał przez szkła
niebieski świat,*

Gwiazd złotych bieg,
Gwiazd złotych moc,
Wylizwał w każdą
Srebrną noc.

Wreszcie mu odkrył
Gwiazdny szlak
Jakiś cudowny,
Tajny znak...

Z wyniosłej stolicy,
Z uczonej Chaldei,
Wyjechał król — pełen
Radosnej nadziei.

Gdzie palm złotowłosych kotyszą
się smugi,
Z zielonej krainy, gdzie rosną
daktyle
I kwitną akacje — i białe motyle
Siadają na kwiatach — wyjechał
król drugi.

Był czarny jak heban, miał płaszcz
purpurowy
i złotem oprawne sandały,
i zawój miał barwny, skręcony
w pół głowy,
i w oczach miał czasem błysk biały.

A za nim szedł orszak i konie
i osły,
przybrane w tkaninę bogatą...

Król w drodze męczącej przez
Liban wyniosły,
Spotkał się z królem Azjatą.

Z pustynnej ziemi,
Z wrących łądów
Wyjechał król trzeci
Na grzbiecie wielbłądów.

Miał cerę miedzianą,
spaloną przez słońce,
i oczy wyżarte,
przez piaski gorące.
I pilnie na niebie
Gwiazd szukał i znamion,
A wiatr mu płaszcz biały
Rozwiewał u ramion.

Z pustynnej ziemi,
Z wrących łądów,
Wyjechał król trzeci
Na grzbiecie wielbłądów.

I u świętego miasta bramy
Spotkały się trzy karawany

A w stajni zimny żłobek stał,
A w żłobku mały Jezus spał,
W powietrzu drgał aniołów psalm.

Więc król Chaldei i król palm
I król gorących piasku smug,
Schylili Dziecku się do nóg
I przed ubogie żłóbka trony,
Złożyli swoje trzy korony ..

S. M. T.



Z KRAJU ŚNIEGÓW

Daleko od nas, za olbrzymim oceanem na północno-zachodnim krańcu Ameryki Północnej leży kraj czarowny, jak z bajki wyjęty — Alaska.

Dziwny to kraj i dziwni jego mieszkańcy.

Daremnie szukałoby tu oko drzewa lub nawet krzewu, nic, jeno wysokie, niebotyczne góry lodowe, których wierzchołki gubią się we mgle, jeno pola śniegowe, rozpościerające się sinemi smugami i cisza,

taka głęboka, żadnym szmerem nieprzerwana, majestatyczna, głucha cisza. Przerywa ją tylko od czasu do czasu przeciągle wycie wiatru. Tumany śniegu przesuwiają się między górami, których stoki szklą się i błyszczą wszystkimi kolorami tęczy w promieniach słońca. Królestwo zimy panuje tu przez całe 9 miesięcy, słońce znika zupełnie na trzy miesiące, podczas których pojawia się t. zw. zorza polarna. Ściele się ona olbrzymim świetlanym płaszczem na niebie, a przepływając od jednego jego krańca na drugi, mieni się coraz to innymi barwami.

A któż zamieszkuje ten kraj?

Odważny, zawsze wesoły i gorąco kochający swą ojczyznę lud Eskimosów. Pieśń nie schodzi z ich ust, a walka z przyrodą wyrobiła w nich odwagę nieustraszoną. Tak jak nam matką jest ziemia, tak im woda, ona im dostarcza wszystkiego, co do życia jest potrzebne, stąd wioski swe zakładają nie w górach samych, ale nad brzegiem morza lub rzek. Baśnie ich mówią, że niebezpiecznie zapuszczać się w głąb łądu, bo tam czyha bogini „głód“ i cały zastęp jej dworzan.

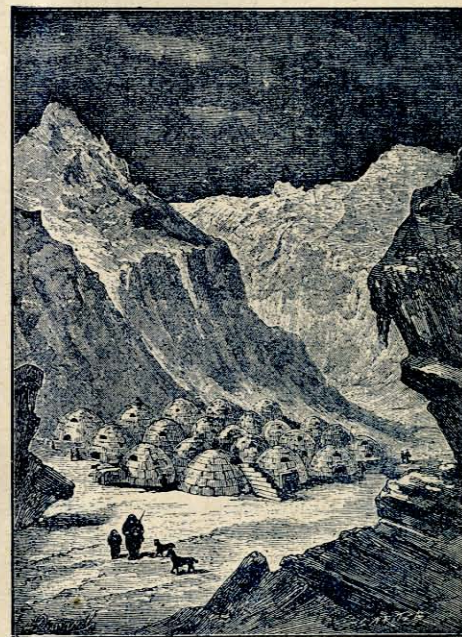
Eskimosi chodzą cali odziani w skóry zwierząt, a życie ich upływa przeważnie na polowaniu na wieloryby, foki, a także i reny, żyjące na tundrze.*)

Najważniejszym wypadkiem w roku jest tak zwane „spłynięcie lodu“. Straże rozstawione nad brzegami rzek dają znać ludowi, że rzeka już zerwała lodowe okowy i czas porzucić sanie, a wziąć kejlak i iść na łowy.

Po długiej zimie zaczyna słońce coraz więcej grzać, a pod jego promieniami topnieją lody i śniegi. Góry budzą się z głębokiego snu. Z hukiem wielkim staczają się lawiny śniegu po stokach górskich, zdala dochodzi szum wzburzonego morza, którego fale gnane wiatrem dochodzą nieraz do wysokości 20 metrów i z wściekłością rozbijają o skały zanurzone w nich głązy lodowe. Od gór lodowych, uchodzących w morze, odrywają się olbrzymie kry i płyną oceanem, nieraz na zgubę okrętów. Echo górskie podwaja łomot zderzających się kier i pękających lodów, zdawałoby się, że to armaty grają... Zdumiony i bezsilny staje człowiek wobec tej potęgi natury.

A serce Eskimosa ogarnia szal radości: to wiosna, to oczekiwana

*) Obszary porosłe tylko mchem i dzikimi jagodami.



Wies Eskimosów.

wiosna idzie! Oto jawią się jej pierwsze zwiastuny, dzikie gęsi. Po nich ukazują się wróble białe, kuzynowie północni naszych, zlatuje się ptactwo, a u stóp gór zakwitają barwne kwiaty, między nimi i nasza mała niezapominajka.

Eskimos idzie teraz na „wodę“ z swą małą łódeczką „kajakiem“ na plecach. Jest ona w osobliwy sposób zbudowana. Długa, wąska, na obu końcach spiczasta, ma tylko jeden otwór w środku, w który Eskimos się wsuwa i przebijając wiosłem to z jednej to z drugiej strony, zwinnie i prędko pruje fale. Sporządził on tę łódkę z lekkiej kory i całą obciągnął skórą.

Kraj Eskimosów nie jest biedny: foki dostarczają futra na ubranie, wieloryby — tranu na pożywienie, a kości innych zwierząt służą jako narzędzia przy pracy.

Przez długie lata żaden obcy przybysz nie zaglądał do kraju Eskimosów. Dopiero późno, bo na początku XIV. w. zjawił się tu pierwszy biały człowiek, a z nim przyszło coś, o czym nie wiedział jeszcze żaden z mieszkańców lodowego kraju: wieść o Bogu, który stał się Dzieciątkiem, by odkupić świat, który ukochał ich także i wydał się za nich na śmierć. Zasluchani, zdumieni przyjmowali tę dobrą nowinę, która tak późno do nich zawitała.

Ale niestety, za mało było ludzi, którzyby niezrażeni srogością klimatu i niebezpieczeństwami — poświęcili życie swe na szerzenie Królestwa Chrystusowego wśród Eskimosów. Bolał nad tem opuszczeniem ukochanych swych owieczek biskup Segher. Opowiada o nim historia, że kiedy został mianowany arcybiskupem i miał opuścić Alaskę, wolał zrzec się tej godności, aby tylko pozostać wśród Eskimosów. A w tak gorących słowach opisał opuszczenie Alaski, że łzy litości zabłysły w oczach papieża. Ojciec św. pozwolił mu wrócić do Eskimosów, dodał mu nadto 200 misjonarzy z zakonu Jezuitów.

Wkrótce potem biskup Segher zginął śmiercią męczeńską, ale misja



Dzieci eskimoskie na lodzie.

zapoczątkowana rozwijała się dalej. W roku 1904 zostały tam wezwane Siostry Szarytki od Opatrzności i SS. Urszulanki. Tym ostatnim udało się po niesłychanych wprost wysiłkach zbudować mały klasztor i szkołę. Słuchajmy, jak dziatwa eskimoska garnie się do nich. Gorliwość dzieci zdumiewa nieraz starych. Jedna z Sióstr podała nam bardzo ciekawe zdarzenie.

W małym urszulańskim domku wybuchł pożar. Zaledwie zdołano wynieść Najśw. Sakrament i uratować ludzi, a tu już nowe niebezpieczeństwo grozi. Oto wiatr porywa iskry i przez tundrę niesie je daleko w stronę kościoła OO. Jezuitów. Jeżeli się tundra zajmie — to kościół spłonie. Zrozumieli to ludzie. Ile sił starczy pracują, nad ugaszeniem pożaru, ale wszystkie wysiłki okazują się daremne, wszelka ludzka pomoc zawodzi. Świadkami tego były dzieci i nagle, przez nikogo niewezwane, klękają na lodzie, z ufnością składają ręczki i słychać szept: „Panie Boże, któryś stworzył wiatr, odwróć go teraz w inną stronę, by nam nie spłonął kościół“... I oto nagle płomień skierowują się w inną stronę — wiatr zmienił swój kierunek — kościół ocalony.

Dzieci eskimoskie mają dziwne obyczaje. Zimna, lodu nie boją się wcale. Cały dzień spędzają poza domem, leżąc nieraz godzinami na lodzie i rysując na nim najrozmaitsze figury w tym celu sporządzonymi nożykami. Mróz choćby najsilniejszy nie szkodzi im, tylko biada ręce, któreby się wysunęła z futrzanej rękawiczki — natychmiast zmarzną i pojawiają się rany bardzo trudne do uleczenia. Wieczorem zbierają się wszyscy w chacie i tam przy blasku lampy wyrabiają z muszelek rozmaite „arcydzieła“. W dziwny sposób udają się dzieci do szkoły. Każde z nich ma sanie zaprzężone w 2 psy, które rączo ciągną małego Eskimosa po śnieżystej drodze. Bałwanów lepić nie można, ani też rzucać na siebie kulami. Ulubionym zajęciem jest pieczenie pączków na oleju rybim, a ulubioną potrawą jest pewien rodzaj jagody zmieszanej z olejem i śniegiem (bo zimą niema tu wcale wody, trzeba brać lód albo śnieg).

Dzieci uczą się bardzo chętnie i największą karą dla nich, byłby zakaz przyjscia na lekcję. Szczególnie lubią śpiew. Jedna z zakonnic opowiada, że mówiąc dzieciom o żalu za grzechy, podała im jeden akt żalu w formie pieśni. Jakież zdumienie ogarnęło ją, kiedy wchodząc do kaplicy zobaczyła swe dzieci, klęczące, z oczkami spuszczone, jak to zawsze czynią w czasie modlitwy — i zawodzące wspólnie ów akt żalu.

Jednak nie wszystkie dzieci eskimoskie mogą uczyć się i słuchać nauki o prawdziwym Bogu. Dużo jest jeszcze takich, które Boga nie znają. A prócz dzieci eskimoskich, są tam chińskie i japońskie, których rodzice przywabieni złotem i węglem Alaski zamieszkałi tu, a którym trzeba też jeszcze zanieść „dobrą nowinę“. Tymczasem brak misjonarzy i misjonek i brak środków na utrzymanie szkół katolickich...

Kiedy więc, drogie dzieci, modlić się będziecie u stóp Małego Jezusa, wspomnijcie o waszych rówieśnikach na Alasce, o tych, które razem z wami cieszą się narodzinami Boga — Człowieka i o tych, którzy go jeszcze nie znają i prosicie, aby Bóg zesłał takich ludzi, którzyby im wiarę zanieśli, a nawróconych już — w wierze utwierdzili.

S. H.



U ŻŁÓBKA.

*Nie śpisz, mały Jezusieńku,
Miłość Cię budzi?
Że wyciągasz obie rączki
Do wszystkich ludzi?*

*Zapominasz, że Ci zimno,
Że licha strzecha —
W oczkach jasnych miłość Twoja
Wciąż się uśmiecha...*

*Więc przyjdziemy do żłóbeczka
Z szczęściem, ze łzami,
A Ty nas obejmiesz, Jezu,
Swemi rączkami...*

S. M. T.



ŻARŁOCZNY TOMEK.

*Komedyjka wierszowana w 1 akcie w inscenizacji Edw. Kłonieckiego.
Osoby: Adaś, Wicek, Grześ, Pieś, Tomek, Romek, Zosia, Tosia,
Basia, Stasia, Matka.*

Scena I.

*Scena przedstawia pokój dziecienny.
Drzwi z obu stron; w głębi okno
z kwiatami; po prawej stronie szafa;
z lewej stoliczek, na nim pudełko.*

*Adaś, Wicek i inni (oprócz
Tomka) stoją na środku pokoju.*

*Adaś (uśmiechając się). Radość
twarzyczki opromienia!*

*Wicek. Szczęściem duszy świat
nasz cały!*

*Romek. Święta Bożego Na-
rodzenia — przewybornie się u-
dały! — (po chwili) wszystko
wprost przesłiznicze było!*

*Zosia. O tem świadczy dobra
minka!*

*Grześ (do Zosi). Zwłaszcza cac-
ka i choinka...*

*Pieś (w uniesieniu). O jakiej nam
się nie śniło!*

*Tosia. A iszopka piękna była!
Romek. (przerwywając) ...sam
tatuńcio ją sprowadził!*

*Basia. I podarków różnych
siła! — (na stronie) tatuś mamie
kupić radził!*

*Zosia (z uśmiechem). Na co
mama się zgodziła!*

*Stasia. Prócz podarków cna
mateczka — dała wszystkim coś
z choinki: — i orzeszki — i cia-
steczka — i jabłuszka — manda-
rynki!*

*Zosia (głośno, rozkładając ręce).
Mając tedy zapas wielki — poda-
runków, no i wprawę — mozem
śmiało z bagatelki — urządzić
wspólną zabawę!*

*Tosia. Choćby zaraz! (rozgląda
się) brak jedynie — do całości
nam — Tomusia!*

*Adaś. Bez Tomusia świat nie
zginie! — (macha ręką): chyba
siedzi gdzie, jak trusia, — zjadłszy
pierwszy smakołyki, — by uniknąć
różnych plotek!*

*Wiceś (z ubolewaniem). Oj,
oj, pewnie! żarłok dziki!*

*Pieś. Co dzień świeższe ma
wybryki!*

*Stasia (kłwijąc głowę). I ła-
komy, jak ten kotek!...*

*Basia (wesół). Zatem — w imię
wspólnej sprawy, — na Tomusia
nie czekając — weźmy się wraz
do zabawy!*

*Adaś i Zosia (podchodząc do
Tosi, która stoi z prawej strony sceny):
Do jakiej, nie przymierzając?*

*Tosia. Przynieść wszystko, co
zostało nam z choinki — bal
sprawimy! (Przez drzwi z lewej
strony zagląda Tomek).*

*Wicek (podchodzi ku prawej
stronie, zacierając ręce). — Dosko-
nale! gdzie jest mało, — tam ze
swego dołożymy! — (po chwili)
doskonale! ja zapasy — mam
schowane w pokoiku (pokazuje
ręką).*

*Tosia (j. w.). Ja — w... stoliku!
Adaś (zatykając uszy — na stro-
nie). Tyle zgiełku! — wprost —
bez sensu!*

*Zosia. Ja — na szafie!
Adaś. A ja mam tu — (poka-
zując na pudełko) — w tem... pu-
dełku!*

*Romek. Ja — pod kołdrą!
Grześ, Pieś. My w sienniku!*

*Zosia (do Romka). Proszę,
pomóż mi z kredensu — zdjęć tę
paczkę! — sama — dostać jej
nie mogę!*

*Romek (uśmiechając się). A i ow-
szem!*

*Wiceś ...więc zrobione! — (roz-
kazując) zatem — każde w swoją
stronę! (wychodzą).*

*(Za sceną płaczący głos Piesia).
Czemu mi podstawiasz nogę?*

Scena II.

*Tomek (wpada na środek po-
koju). Ha-ha-ha-ha! — (chwytając się
za boki) to zabawne! — poszli
szukać wiatru w polu: — Tomek
myśli ma dość wprawne! — (po
chwili) złość się, Basiu, Zochu,
Tolu! — Ja — was wszystkich
uprzedziłem, — zjadłszy wszystkie
wam zapasy! — Co użyłem, to
użyłem (gładzi się ręką po brz-
chu) — lecz najlepsze... ananasy!...
(j. w.) — doskonałe, pyszne były —
na wspomnienie idzie ślinka! (obli-
zuje się). — Ale... ale! (uderza się
potem w czoło) — prędzej, miły —
a to zleci ci godzinka — na prze-
chadzkiach i pustociel.. — przecież
Adaś w wykrzykniku — dodał:
„A moje łakocie w tym pudełku!...
(zwraca się w stronę pudełka). —
Kiedym wszystkim już pozjadał —
byłoby niesprawiedliwie — nie
tknąć Dasia (kłęka przed pudełkiem
i dobywa paczkę; następnie wstaje,
podchodzi na środek i śmieje się).
— Ha, ha, ha! a toż go zdziwię —
(po chwili) będzie płakał, jęczał,
biadał!... (j. w.) — Jakie też po-
robiją miny, — gdy spostrzegą, że
z chowanych — ciastek, jabłek,
i orzechów — nie zostało ni kru-
szyny — a tylko zabawna figa
(pokazuje figę). — Zresztą (mach-
nąwszy ręką) — skoro tylko w dat-
ku — coś dostanę, lecz dobrego,
nie obejdzie się bez tego, — bym
się z nimi nie podzielił — i tem
krzywdę wynagrodzę!... — a teraz,
mój Tomku złoty — nuże śmiało
do roboty!... (zjada ciastkę i chce
wyjść). — Eh, nie! lepiej tu zo-
stanę (wraca się) — będą śledził
w twarzach zmianę: — trzeba bę-
dzie tu z ukrycia — pobawić się*

ich zmartwieniem!... — ale cicho! ze skupieniem! (*grozi sobie palcem*) — byś nie dostał od nich bicia!... — (*po chwili*) ciastka chyba nie zaszkodzi?!... — sprawcy będą szukać wszędzie! — zwłaszcza Romek!... — Co to będzie? (*wchodzi za portjerę z prawej strony, ostrożnie wysuwając głowę*). — Oho — cicho!... — (*słychać głosy*) już... nadchodzą!...

Scena III.

Wchodzi Tosia i Wicus; potem Zosia, Adaś, Grześ i Pieś (Tomek ukryty).

Tosia (*wbiega na scenę z gniewem, tupiąc nogą*). Nic, a nic! całą komodę — przesukałam i szuflady — nic! jakoby kamień w wodę! — (*rozkłada ręce*) a już na to niema rady!

Wicus (*staje z drugiej strony, nie patrząc na Tosię, z gniewem*). Przepatrzyłem wszystkie kąty w szafie — z ciastek ani śladu!

Tosia (*do Wicka ze zdziwieniem*). Co to znaczy? Jakto? i — ty?

Wicus (*smutnie potakując głową*). Nie inaczej!

Tosia Chyba jaka srocza z sadu — je porwała i zaniósła — między krzaki — i z pierniczków gniazdko ściele! — (*po chwili*) Nie znalazłeś także paczki?

Wicus Także! Więc i twojej niema?

Tosia. A — nie!

Wicus (*tupnąwszy nogą*). O, już tego za wiele! — głupi figiel! lecz ciekawym — kto pozjadał wszystkie ciastka? — (*po chwili*) — wykryć muszę! na początku — „wspać“ w skórę i wyłajać!...

Tomek (*ukryty wysuwa głowę trochę tylko i mówi tak cicho, że*

go dzieci nie słyszą). Aha? znaleźć?... — już w żołądku! — możesz szukać, nawet — krajać!... (*chowa się*).

Tosia (*do siebie*) Rzeczywiście, to ciekawe — kto zjadł ciastka — do jednego?

(*Wbiega Zosia, a za nią Adaś*).

Zosia (*podbiegając do Tosi i Wicka*). Które ciastka z was schowało?

Wicus (*zdziwiony*). Nie rozumiem!

Tosia (*oburzona*). Co takiego?!

Zosia (*ze złością, wymachując rękoma*). A jakże?... nie rozumiecie?!... — (*głośno*) — kto bałaję porwał moje, schowane na wierzch kredensu?!...

Tosia. Jakto? i tobie zginęły?

Zosia (*spokojnie, zdziwiona*). Więc i... wam?

Wicus. I nam!...

Adaś (*śmiejąc się przez łzy*). Ha-ha! figiel bez sensu!...

Tosia (*patrząc podejrzliwie na Adasia*). Ciekawam, kto to mógł zrobić?

Zosia. Nie ja!

Wicus. I nie moje również dzieło!

Tosia. Ten, komu nic nie zginęło.

Adaś (*podchodząc do Tosi*). Więc — niby to ja — sądzisz? Adaś kłamstwem ust nie plami! bardzo, bardzo się mylisz! — a na dowód — zaraz z wami — podzielę się tem, co gwiazdka mi przyniosła!... (*Podchodzi do pudełka, otwiera je i zdumiony odsłakuje*). — Ach!

Wicus i Zosia. Co tobie?

Tosia. Czy co złego?

Adaś (*ze łzami*). Podejrzewać trzeba tego, któremu nic nie zginęło! (*Wbiega Romek, Grześ i Pieś*).

Romek (*z płaczem*) Ktoś pozjadał mi orzechy!

Pieś. A mnie wszystkie mandarynki.

Romek i Pieś (*ze smutkiem*). Nic z zabawy i uciechy; (*patrząc na rodzeństwo*) tylko same smutne minki!

Grześ. Gdzież pierników mych pogromca?

Romek (*pułkając się palcem w czoło*). Pewnie Tomuś?!

Tomek (*z ukrycia*). Kiepsko będzie! — uciekajmy! (*wybiega ostrożnie*).

Adaś. Pewnym, że to Tomka sprawa! — (*do Piesia*) Ty tu zostań! — my — szukajmy! — złapać, związać, przed sąd stawić! — a wyliczyć wszystkie grzechy!

Chłopcy. A może mu łaźnię sprawić?

Dziewczęta. Za pierniki i orzechy!... (*wychodzą*).

Scena IV.

Adaś (sam) potem Tomek.

Adaś (*załamuje ręce*). Ej, ten Tomek, ten — skaranie — chyba nigdy nie przestanie — być łakomym! Oj, poczekaj, mój koteczku! — odzwyczaim wady onej — i nauczym cię moresu! — a tymczasem szukać muszę robionej — farby, która w pudełeczku — i nią muszę pomalować — piórnik, aby był ładniejszy!... (*Chwilę szuka i wyjmuje blaszane pudełko*) — Ach znalazłem! — (*po chwili*) zostawię ją tu na chwilę *stawia pudełko na stoliku* — i po piórnik mknę niezwłocznie!...

(*Wychodzi przez drzwi z lewej strony; z prawej — wchodzi skulony Tomek*).

Tomek (*urywając*). Ledwie uciec im zdołałem! — zamyslałam coś widocznial... — Kiedy mię

szukali w domu — już na schodach gdzieś siedziałem! (*głośno*) — Nie dam złapać się nikomu! — grunt, że figla im spletałem (*zaciera ręce*) pyszne jabłka i ciasteczka — smakowały bezwątpienia!... (*rozgląda się*) Trza coś znaleźć do jedzenia! Aha! jakieś pudełeczko!

(*Bierze ze stołu pudełeczko i podchodzi na przód sceny, otwiera je*). Co to jest? ma wygląd miodku. lecz nie! — coś w tem — nieprawdziwe! — nieprzejrzyste! — spróbuj kotku!... (*macza palec w farbie i kładzie do ust*). — Tfu! tfu! (*pluje*) brrr!... — jakie to... obrzydliwe!... — Tfu! muszę wypluć usta! (*wyciera usta ręką, rozmazując po twarzy farbę*). *Stawia pudełko i wybiega za scenę*) jak śmierdzi ta farba tłusta!...

Scena V.

(*Wchodzi Adaś (potem) Zosia, Wicus, Tosia*).

Adaś (*niosąc piórnik w ręku*) Jest i piórnik!... barwy — złoto!... (*ogłąda się na stolik*) jest i farba!... Ale! co to? — ...O, i znaki na podłodze!...

(*Wchodzi: Tosia, Zosia i inni, oprócz Tomka*).

Adaś (*do Wicusia*) Słuchaj Wiciu! — czy czasami farby mojej nie ruszałeś?

Wicus (*kręcąc głową*) Nie! nie byłem tutaj wcale!

Adaś (*do reszty*) A wy?

Dzieci I my — nie!

Adaś (*śmiejąc się*) Wspaniale!... ha-ha-ha! masz czego chciałeś!... bez awantur i bez krzyku!

Zosia (*poważnie*). Zczego śmiechy takie płocze?!

Adaś. Zostawiłem na stoliku farbę... — (*po chwili*). Tomek był widocznie — a, że wszystko je

żarłocznie — zjadł z pudełka farby trochę!...

Romek. A gdzie on jest?

Grześ. Schowamy! (*j. w.*) toć ukarać go wartoby!

Adaś (*poważnie*). Jest żarłokiem — przez łakomstwo — niech zostanie ukarany!...

Zosia (*do Adasia*). Powiedz, jakie masz sposoby? — powiedz, Adziu, mój kochany!...

Adaś. Pudełeczko dajcie ładne — cukru przynieść, lecz miłkiego — i tłuczonej trochę kredy!...

Zosia (*wybiegając*). Z pudełeczkiem zaraz wpadnę!

Tosia i inni (*oprócz Adasia*). O resztę — niema już biedy! (*wychodzą*).

Adaś (*sam, zacierając ręce*). Cukier kredą wnet zaprawię (*na stronie*) — tem żołądka zbyt nie struje! — (*głośno*) na kredensie to postawię! — Tomek przyjdzie i — skosztuje; — a już wtedy — poznaj biedę!...

(*Wbiega*) Zosia (*podaje pudełko*). Masz pudełko!

Romek (*wbiega*). Cukier!

Stasia (*na progu*) ...Kredę!...

Adaś Wyśmienicie! (*miesza cukier z kredą i zsypuje do pudełka*) Weź to, Grzesiu — i w jadalnym na kredensie postaw!...

(*Grześ wychodzi z pudełkiem*).

Zosia (*za odchodzącym*). Niechaj przysmak się nie strzęsie!

Tosia (*do Adasia*) Co chcesz zrobić?

Adaś (*tajemniczo*) Ah — widzicie: — Tomek pewnie popróbuje — co w pudełku! — wiem to z góry! — my go wtedy nastraszymy — że truciznę zjadł na szczyry!!!

Dzieci. Aha! teraz rozumiemy! (*śmieją się*)

(*Wchodzi Grześ*).

Grześ. Już spełniłem swe zadanie!...

Adaś (*kładąc palec na ustach — do dzieci*) Lecz nie mówcie nic Tomkowi!...

Dzieci (*z ciekawością*) Więc jak mamy postępować? — co na myśli masz takiego?

Adaś. Do pokoju bawialnego — chodźmy wszyscy, skąd możemy — dobrze Tomka obserwować!...

Stasia. A czy wiecie?

Dzieci. Co takiego?

Pieś Czy co jeczce z Tomka grzechów?

Stasia. Znalazłam w stoliku Tomka — moc skorupki od orzechów!

Romek i Grześ. To od naszych.

Pieś (*z płaczem*) I mych przecie!

Adaś. Za zjedzenie — ukaracie!... — a teraz w ciszy — spokoju — marsz — do bawialnego pokoju!... (*wychodzą*).

Scena VI.

Po chwili wchodzi Tomek; później Wicus, Tosia, Zosia i inni.

Tomek (*krzywi się, wstrząsa*). Tfu!... po farbie czuję mdłości!... chciałem pozbyć się nudności — więc zaszedłem do kredensu —

...chleba dostać mi się chciało!... pudełeczko jakieś stało... — otworzyłem... spróbowałem!... — był tam cukier dziwny w smaku!...

(*po chwili*) jadłem, chociaż trochę mdliło!... — ale po nim (*kiwa smutnie głową*) — mój biedaku — jeszcze gorzej się zrobiło!... — (*po chwili*) Brrr... mdli!... pali!... (*otrząsa się*) — piecze wszędzie!...

(*Wchodzi Wicus, Zosia i inni*).

Wicus (*zdziwiony*) Al... al... Tomuś!?...

Tomek!?

Tomek (*na stronie*). Oj, źle będzie!...

Zosia. Słuchaj, Tomku! — Czyś nie widział — kto z pudełka, stojącego na kredensie — wysypał gdzieś proszek biały?

Romek (*do Stasi półgłosem*). Jak się trzęsie!... — musiał gdzieś na dworze siedzieć!...

Tomek (*gniewnie*) A skądże ja miałbym wiedzieć?!

Zosia (*łagodnie*). Widzisz!... — pytam się dlatego — że sam tatuś proszku szuka — i jest bardzo przerażony!...

Tomek (*niespokojnie*). A czem jest prze...razo...ny?

Zosia. W paczce było nic dobrego: — tatuś mówił, że... trucizna!...

Tomek (*przerażony*). Co trucizna?! Och!... (*łapie się za piersi*) wyrzuty!...

Romek (*do Grzesia na stronie*). Ręczę, że się Tomek przyzna!

Tomek (*jęcząc*). Nie może być!... — jam — otruty!?

Zosia. Tak, lecz przyznam ci się zgóry: — tatuś kupił ją na szczyry!!!

Tomek (*coraz więcej przestraszony*). Ojej — pieczel!... boli wszędzie!... — sam się strułem... choć nie chciałem!...

Pieś. Więc ty zjadłeś?

Tomek (*cedząc przez zęby*) Sko-szto-wa-łem! — Ach, mój Boże — co to będzie! (*łapie się za głowę*).

Basia (*z udaniem współczuciem*). Proszek pali cię zarzewiem!?

Tomek (*kuląc się i krzywiąc*). Dajcie, dajcie coś takiego — co złagodzi me cierpienie!

Pieś (*złośliwie*). A na ciastka masz łaknienie?

Tomek (*do Zosi*). Powiedz, Zosiu, czy od tego — ja nie umrę?

Zosia (*odwracając się na stronę — z uśmiechem*). A — no! nie wiem!...

Scena VII.

Ciż sami — wchodzi Zosia i Adaś.

Tomek (*wyciągając ręce do Adasia*). Mój, Adasiu! widzisz zmianę? — czy naprawdę żyć przestanę?!

Adaś (*na stronę*) Tomuś kiedyś umrzeć musi!

Tomek. Ale, widzisz, proszku zjadłem... — ktoś postawił na kredensie!... — to trucizna!... — patrz, jak zbladłem!... — Oj, oj — boli!... trzęsie!... dusi!...

Adaś (*udając strwożonego*). Źle!... trza posłać po doktora! — bardzo boli? — może piecze?! — (*po chwili*) to byłoby jeszcze gorzej!...

Tomek (*z rozpaczą*). Nie wytrzymam do wieczora!

Stasia (*z ubolewaniem*). Może Tomuś się położy?

Tomek (*głęboko*). — Oh!

Basia. Tu nic skarga nie pomoże!...

Stasia. A czemu byleś łakomy?

Tomek (*składając ręce*). Oh — już takim ja nie będę!... — (*po chwili do Adasia*) Czy niema dla mnie ratunku?

Adaś. Wątpię!

Tomek. Pójdę do tatusia!

Romek. Radzę siedzieć ci — jak trusia!

Tomek. Och, ja biedny, będę biadał — łzami zmywał złe uczynki — tylko radźcie, co mam robić!!!

Adaś (*pukając się palcem w czoło*). Jest ratunek — ale...

Tomek (*ucieszony*) ...ale?!?

Adaś. ...Powiedz nam wprzód, kto pozjadał — zapasy nasze z choinki?

Tomek (*spuszczając głowę*). To — ja!!!

Tosia (*kręcąc głową*) Brzydko! — a nieładnie — by łakomi byli mali!...

Stasia. A — szkaradnie! — Bóg się gniewa! — nikt ci tego nie pochwali!...

Zosia (*z uśmiechem*) Boli jeszcze?

Tomek (*pokazując na piersi*). Tu mnie boli! — a pomocy nikt mi nie da!

Dziewczęta. ...nasze ciastka tak cię dławia!

Wicek. Nasze jabłka!

Romek. ...i orzechy!

Adaś. A najwięcej pali... kreda!...

Tomek (*ze zdziwieniem*). Jaka kreda? (*Dzieci śmieją się głośno*). Co za śmiechy? (*ogląda się*) — przecież widzą, jak mną trzęsie! — tem się bawia!... — (*do siebie*) co za kreda!?

Adaś (*śmiejąc się*) Ta, co była na... kredensie!...

Tomek (*oburzony*) Więc nie była to trucizna? (*grozi pięścią*) — zakpiłicie sobie ze mnie!!!

Romek do Grzesia (*na stronie*). Powoli się Tomek przyzna — co źle zrobił potajemnie!

Tomek. Oj, poskarżę się przed tatka — na te płocze figle wasze!...

Wszyscy. A pierniki gdzie są nasze? — (*otaczają Tomka*) nie wykręcisz się tak gładko!...

Tomek (*spuszczając głowę, do siebie*). Tak, to prawda! smaczne były! — wstrzymać się — nie miałem siły!...

Zosia. Czemu mruyczysz tak półgłosem?

Tosia (*przyglądając się ukaranemu Tomkowi*). ...i masz taki żółty palec?!

Basia ...i nos jakbyś wsadził w smalec!?

Stasia ...z czego żółty wąs pod nosem?!

Tomek (*zawstydzony chowa rękę do kieszeni, drugą wyciągnawszy chustę, obciera nos*). Eeee... to nic nie szkodzi!... — (*na stronie*) jakoś mniejszą czuję trwozę!...

Adaś. Ładnie nic! farba miodowa — chyba minkę rozpogodzi zamiast służyć do piórnika — i doda więcej uroku!...

Tomek (*zawstydzony*) Dość już tego — ani słowa — do reszty apetyt znika — (*do siebie*) na cukier patrzeć nie mogę i na farbę!... (*wszyscy śmieją się*).

Adaś. A poprawisz się żarłoku?

Dzieci. Za rok ciastka by zjeść znowu!?

Tomek (*obrażony*). Nie wierzycie — memu słowu? — Więc na dowód — palec wzniosę — i przysięgam!!!

Dzieci (*otaczają kółem Tomka*) Bratnią dłonią — chciej uściśnąć nasze dłonie!... (*wyciągają ku niemu ręce*).

(*Za sceną rozlega się dzwonek*).

Dzieci. Dzwonią!...

Matka (*na progu*) Obiad!... dzieci, proszę!... (*znika za drzwiami*). Dzieci zbiegają się do wyjścia).

Pieś. Tomek winien dla przykładu — nie dostać dzisiaj obiadu!

Tomek. A to czemu — Daję słowo!

Pieś. Po piernikach pościć zdrowo!... (*wychodzą*).

Tomek (*na progu*). Z doświadczenia tedy swego — sens moralny tak wywiode: — że „obżarstwo“ — źródłem złego — wstyd przynosi, zdrowiu szkodę!

— Zastłona spada. —

Koniec.

PAMIĘTAJ!

O jednym tylko,
o jednym tylko
pamiętaj, drogie dziecię,
żeś z każdą chwilką,
żeś z każdą chwilką,
jest coraz starsze przecie.

J jeśli Czynu
nie rzucisz ziarna
i żądzom oddasz wodze, —
wyrośniesz synu,
jak trawka marna,
jako ten chwast przy drodze!

E. K.



MUCHA DOMOWA.

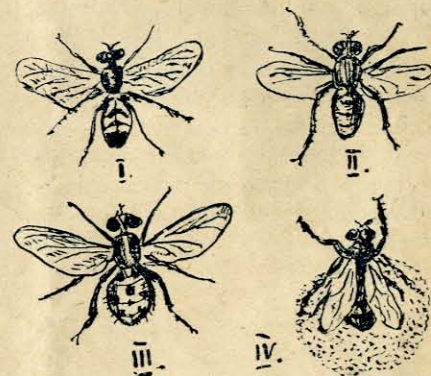
Czy wiecie, w czym ma człowiek najwierniejszego towarzysza domowego? — W musze domowej. Nie opusza go ona nigdzie i wszędzie potrafi mu dokuczyć. Malutkie to jest stworzenie, więc nie zwracacie na nie uwagi, ale to warto przecież czegoś dowiedzieć się o jej życiu.

W ziemie nie widzimy jej wcale, bo skoro zimna nastają, ginie zupełnie, ale niech tylko wiosenne słońce przygrzeje, zjawia się najpierw jedna, potem dwie, trzy — a wreszcie całe roje zaczynają nam dokuczać. Jest przysłowie — „dokuczliwy, jak mucha“ — ale mucha nie tylko dokucza — jest nadto niebezpiecznym dla zdrowia stworzeniem. Warto by teraz poznać ją bliżej, nim słońce ją pobudzi do życia, ażeby nauczyć się staczać skutecznie walkę z tą drobną, ale dokuczliwą armją.

Takie pospolite stworzenie — a gdybyśmy oglądali je przez szkło powiększające, zadziwiłby nas musiała misterna budowa jej ciała. Każdy organ, to najkunsztowniejsze narzędzie, choć życie jej całe trwa tylko parę dni.

Kiedy zimno jesienne zabija muchy, wtedy silniejsze z nich starają się schronić przed zamarznięciem i tułają się po kątach stajen i ogrzanych mieszkań, gdzie zasypiają, a budzą się dopiero z nastaniem cieplejszej pory. Te zimujące muchy z wiosną stają się rodzicami całej armji much, bo jedna mucha składa na raz po 200 jajeczek — a w ciągu lata potomstwo jednej tylko muchy wynosi około 120 milionów! Teraz zrozumiemy, skąd się bierze nagle taka ćma much. Mucha składa jajka na odpadkach kuchennych, w śmieciach i wilgotnych miejscach, dlatego tam, gdzie brudno, nieporządnie, gdzie jest wilgotno a ciepło, tam najwięcej się ich uwija.

Natychmiast całą chmurą zjawiają się, aby wziąć przed wszyst-

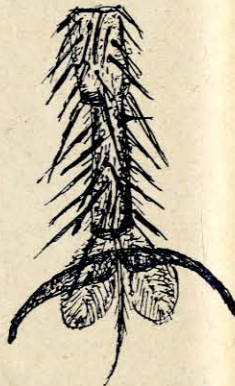


1) mucha mała posp. 2) m. domowa.
3) klujka. 4) m. zabita przez grzyb.

kimi udział w uczcie. Wyczują węchem zdaleka, nawet zakrytą potrawę, a skoro się do niej dostaną, zapuszczają swój język, zwilżają jego płynem stałe potrawy — aby móc je wyssać (muchy tylko płynnymi potrawami mogą się karmić). Mucha ma doskonały wzrok i potrafi dzięki temu uciekać przed łapką i niebezpieczeństwem. Jej oko złożone z tysiąca drobnutkich oczek, wygląda pod szkłem powiększającym jak delikatna siateczka.

Dziwicie się nieraz, jak mucha utrzyma się na suficie, czy szybie? Łazi sobie po gładkiem szkłe, po suficie, a nie spadnie. Jak to możliwe? Oto mucha ma w tym celu na każdej z trzech par nóg po 2 „przyczepki”; są to pęcherzyki zawsze wilgotne, za pomocą których łatwo się utrzymuje na gładkich ścianach. Nóżki jej są kosmate, jak i całe ciało, więc też na nich przenosi nieczystości i zarazki, przelatując z miejsc zanieczyszczonych na pożywienie, gdzie chętnie siada. Widzimy często z jaką szybkością wysiedzą muchy wniesioną do pokoju potrawę.

Dlatego to powinno się tępić muchy, a najłatwiej je tępić z wiosną w tych pierwszych „zimujących” a nielicznych jeszcze. Łapcie je w siatki, bijcie kłapkami skoro się pokażą z wiosną w pokoju i dbajcie o czystość mieszkania; zwłaszcza nie zostawiajcie odkrytych potraw, okruszyn z jadła i słodyczy, szczególnie gdy w pobliżu wybuchnie jaka choroba, bo łatwo mogłyby muchy przenieść ją w zarzaskach.



Noga muchy z przylgą.

OD REDAKCJI.

Za przesłane życzenia Świąteczne Redakcja serdecznie dziękuje i nawzajem się teraz wszystkim drogim Czytelnikom i Czytelniczkom życzenia szczęśliwego Nowego Roku. Rośnijcie, Dzieci drogie, Bogu na chwałę, Ojczyźnie na użytek! Pracujcie jak najusilniej, a pracą modlitwą wzmacniajcie. Będzie Wam wtedy Bóg błogosławił i wszystko uda się jak najlepiej.

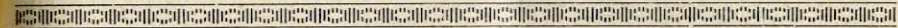
— Listy Wasze są mi zawsze bardzo miłe. Tym razem najwięcej ucieszyły mnie te, w których donosiliście jak to spędzić chęć adwent, aby jak najlepiej przygotować się do uroczystego obchodzenia świąt Bożego Narodzenia.

Może teraz napiszecie mi jak spędziliście święta i komu sprawiliście radość i przyjemność jakąś?

Wiktorja Drodzówna w Grębowie. Z pewnością Rodzice Twój ucieszyli się z takiej „Gwiazdki”, jeśli tylko wytrwałaś w dobrych postanowieniach. **Dumówna Władysława.** Czego chciałabyś się uczyć po skończeniu szkoły powszechnej? — Jak będziesz dobrą i pilną to z pewnością Pan Jezus Ci pomoże. I Twoja „Gwiazdka” też pewno bardzo miła była Rodzicom. — Namów też inne koleżanki, żeby pisywały do redakcji. Bardzo lubimy Wasze listy. **Wandzi Grunwald z Poznania** za bardzo starannie napisany list specjalnie dziękuje. Napisz znów jak spędziłaś święta. **Annie Grabowskiej z Świętochłowic** dziękujemy w imieniu murzynków za staniol i znaczki na misję przysłane. **Antoni Oćwieja w Starym Sączu.** Czemu tak dawny prenumerator dopiero teraz do redakcji się odzywa? Bardzo zajmujący opis Sącza przysłałeś. Jeżeli masz fotografię tych zabytków, to nam je przyslij. Chętnie umieścimy je w Małym Świątku. **Zofja Gawronówna**

ze Sobolewa. Przeczytaj w dzisiejszym „Małym Świątku” co napisano o loterii, to przekonasz się czy wygrałaś. **Władysławowi Schulta z Kościerzyny** dziękujemy za życzenia i za wiadomość. Naturalnie, że szkoda niszczyć egzemplarze „Małego Świątku”. Lepiej dać komu do przeczytania. **Mieczysław Szczeciński i Cz. Strzałko z Nowej Wilejki** przysyłajcie rozwiązania w jednej kopercie — za fotografię b. dziękujemy.

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej w Warszawie (Plac Zamkowy 4) wydała przesłanną książeczkę p. t. **Henio, Dzieje duszy polskiego chłopca.** Postarajcie się o tę książeczkę, przeczytajcie uważnie — a potem napiszcie do redakcji, co Wam przyszło na myśl gdyście to czytały.



Dnia 9. grudnia o 4 g. p. p. otworzona została sala loterii, a licznie zebrani Czytelnicy i Czytelniczki z Krakowa zaledwie pomieścić się na niej mogli. Po serdecznym przywitaniu ukochanych Gości, odczytano wylosowane numera i rozdano natychmiast obecnym wygrane przez nich przedmioty, serdecznie współczując z tymi, którym szczęście nie dopisało. Na zakończenie urządzono przy magnezji wspólną fotografię (tym razem szczęście nie dopisało redakcji — bo klisza popsuła się) i odpiewano pieśń „Cześć Maryi”. — Redakcja zwraca się teraz do wszystkich swoich Drogich Czytelników z prośbą, by uważnie przeczytali listę wygranych numerów, a jeżeli szczęście im dopisało, aby zgłosili swój adres, imię i nazwisko, załączając los i znaczek 5 gr. na porto. Ci, których numera wydrukowano tłustym drukiem, zechcą na przesyłkę załączyć 30 gr.



Stół z fantami.

1, 6, 10, 12, 17, 20, 24, 29, 34, 36, 40, 45, 46, 51, 52, 55, 58, 63, 68, 70, 74, 79, 83, 87, 88, 95, 102, 109, 114, 117, 124, 129, 136, 143, 150, 157, 164, 171, 172, 174, 180, 187, 194, 201, 208, 215, 222, 226, 230, 237, 244, 250, 252, 259, 266, 272, 273, 279, 281, 288, 295, 302, 307, 310, 317, 324, 325, 332, 334, 341, 342, 349, 357, 362, 365, 372, 379, 380, 387, 395, 403, 410, 418, 425, 426, 427, 434, 438, 442, 449, 453, 457, 464, 471, 478, 484, 486, 493, 494, 501, 508, 510, 516, 523, 527, 531, 534, 539, 546, 553, 560, 567, 568, 569, 576, 584, 591, 598, 605, 612, 619, 626, 633, 640, 647, 650, 655, 661, 669, 676, 683, 690, 697, 704, 710, 713, 719, 726, 733, 740, 745, 748, 749, 756, 758, 762, 765, 769, 773, 774, 781, 788, 789, 796, 797, 803, 804, 813, 817, 825, 829, 835, 841, 843, 846, 849, 854, 867, 874, 895, 899, 906, 914, 923, 933, 948, 949, 952, 957, 961, 964, 966, 970, 974, 983, 984, 987, 992, 998, 1008, 1014, 1017, 1022, 1027, 1032, 1037, 1038, 1043, 1048, 1053, 1058, 1063, 1068, 1072, 1074, 1078, 1079, 1083, 1089, 1092, 1095, 1100, 1105, 1109, 1114, 1115, 1117, 1121, 1126, 1131, 1136, 1141, 1146, 1151, 1152, 1163, 1188, 1196, 1203, 1247, 1257, 1283, 1305, 1314, 1315, 1324, 1355, 1362, 1367, 1371, 1388, 1404, 1414, 1423, 1429, 1444, 1480, 1487, 1508, 1509, 1539, 1542, 1555, 1556, 1559, 1563, 1573, 1580, 1587, 1592, 1595, 1600, 1605, 1610, 1612, 1620, 1622, 1629, 1634, 1638, 1641, 1647, 1650, 1660, 1668, 1678, 1686, 1695, 1697, 1700, 1704, 1710, 1717, 1724, 1730, 1734, 1739, 1741, 1747, 1751, 1757, 1770, 1778, 1786, 1790, 1796, 1808, 1818, 1827, 1831, 1840, 1853, 1857, 1865, 1872, 1880, 1881, 1889, 1890, 1893, 1898, 1903, 1909, 1920, 1926, 1937, 1940, 1941, 1946, 1953, 1959, 1964, 2006, 2012, 2014, 2019, 2024, 2026, 2029, 2033, 2036, 2038, 2042, 2044, 2047, 2049, 2054, 2058, 2066, 2072, 2074, 2083, 2088, 2093, 2098, 2104, 2113, 2117, 2121, 2123, 2128, 2132, 2133, 2138, 2139, 2140, 2144, 2151, 2160, 2165, 2170, 2174, 2188, 2212, 2241, 2246, 2255, 2268, 2272, 2277, 2320, 2330, 2356, 2375, 2392, 2397, 2431, 2444, 2449, 2459, 2484, 2492, 2511, 2520, 2524, 2530, 2535, 2536, 2539, 2548, 2552, 2567, 2573, 2603, 2605, 2610, 2626, 2642, 2660, 2667, 2682, 2689, 2697, 2716, 2730, 2745, 2784, 2790, 2799, 2812, 2821, 2863, 2883, 2884, 2910, 2955, 2974, 3035, 3080, 3083, 3094, 3105, 3127, 3145.

3169, 3171, 3174, 3183, 3186, 3190, 3193, 3214, 3233, 3256, 3259, 3275, 3282, 3291,
 3300, 3310, 3317, 3330, **3335**, 3340, 3344, 3347, 3351, 3355, 3357, 3365, 3382, 3384,
 3385, 3394, 3400, 3405, 3410, 3416, 3424, 3437, 3445, 3452, 3458, 3462, 3466, 3469,
 3472, 3477, 3478, 3481, 3484, 3485, 3489, **3491**, 3494, 3498, 3503, 3507, 3511, 3515,
 3520, 3523, 3526, 3530, 3535, 3536, 3540, 3544, 3548, 3550, 3553, 3556, 3557, 3562,
 3566, 3569, 3570, 3575, 3579, 3582, 3584, 3589, 3594, 3602, 3608, 3616, 3622, 3623,
 3629, 3636, 3642, 3647, 3654, 3666, 3675, 3678, 3689, 3694, 3699, 3706, **3711**, 3712,
 3715, 3721, 3729, 3734, 3741, 3752, 3755, 3761, 3773, 3776, 3780, 3785, 3792, 3796,
 3802, 3807, 3811, 3816, 3821, **3827**, 3832, 3837, 3840, 3845, 3853, 3859, 3860, 3866,
 3873, 3880, 3881, 3890, 3896, 3904, 3911, **3917**, 3925, 3930, 3938, 3946, 3948, 3954,
 3960, 3968, 3973, 3979, 3980, 3985, 3993, 3999, 4005, 4020, 4025, 4032, **4042**, 4051,
 4064, 4074, 4082, 4090, 4100, **4106**, 4110, 4115, 4120, 4124, 4132, 4138, 4144, 4152,
 4159, 4161, 4166, 4173, 4186, 4222, 4264, 4268, 4275, 4282, 4290, 4301, 4336, 4341,
 4342, 4348, 4361, 4388, 4443, 4458, 4462, 4467, 4496, 4497, 4503, 4504, 4506, 4509,
 4515, 4517, 4521, 4523, 4528, 4531, 4536, 4539, 4542, 4547, 4549, 4554, 4556, 4564,
 4566, 4570, 4574, 4575, **4576**, **4581**, 4582, 4584, 4588, **4589**, 4591, 4592, 4596, 4600,
4603, 4607, 4609, 4614, 4615, 4620, 4624, 4627, 4630, 4633, 4637, 4649, 4651, 4655,
 4659, 3869.

DOBRE ROZWIĄZANIA ŁAMIGŁÓWEK.

Z N-ru 3-go „Małego Świątka“ na-
 desłali: z Krakowa: Malinusia Cno-
 tówna; z Poznania: Alicja Wierzbicka.

Z N-ru 4-go „Małego Świątka“ na-
 desłali: z Krakowa: Jadzia Mach-
 nicka, Tadeusz Koncewicz, Tadeusz Du-
 szkiewicz, Zdzisław Kolaczek, Stasia
 Mazurówna; ze Skawiny: Janusia
 Bombówna; z Pelplina: Jan Leier,
 z Poznania: Wanda Grunwald, Wła-
 złówna; z Czyżyn: Stefan Puchacz;
 z Nowej Wilejki: Czesław Strzał-
 ko, Mieczysław Szczeciński; z Pucka:
 Gertruda Völknerówna.

Rozwiązanie łamigłówki z N-ru 3-go
 „Małego Świątka“.

	M	O	B							
	A	N	R							
	L	L	O							
	Y	I	N							
M	A	Ł	Y	S	W	I	A	T	E	K
O	N	L	I	W	■	K	O	W	N	O
B	R	O	N	I	K	O	W	S	K	A
	A	O	W							
	T	W	S							
	E	N	K							
	K	O	A							

ŁAMIGŁÓWKA
 (ul. Otenczyn Józef).

1	×
2	×
3	×
4	×
5	×
6	×
7	×
8	×
9	×
10	×
11	×

Kwadraty oznaczone krzyżkami da-
 dą nazwę znanego pisemka.

Znaczenie wyrazów:

1) Spółgłoska. 2) Karta do gry. 3)
 Obszar ziemi zasiany zbożem. 4) Pół-
 wysp w Ameryce półn. 5) Przedmiot
 naukowy. 6) Używa się w podróży. 7)
 Ptak domowy. 8) Dom Noego. 9) Inaczej
 droga. 10) Wykrzyknik. 11) Spółgłoska.

ROZSYPAŃKA

(ul. Zofja Olszowska).

Z następujących liter ułożyć znane
 przysłowie:

k, k, p, p, ó, o, o, o, o, o, m, n,
 s, s, s, t, ż, z, z, z, r, y, c, h, i, i, i,
 a, b, e, d, d, z.